

Chełmińska 3. Ktoś inny

Strych tak niski, że nie można się wyprostować.
Chyba że otworzysz luźnik jak one – trzy gracje –
ich popiersia na pochyłym dachu.

Czuć zapach rozgrzanej papy. Miesza się
z dźwiękiem gruchania gołębi, białych
jak koszula chłopca, jak sukienki dziewczynek.

Niedzielnie odświętni mężczyźni górują nad całością –
podobnie w życiu. Oni ponad wszystkim,
a ptaki w klatce

i tamci za szybą,
na dalszym planie – też pozują.

Ktoś inny
ustawia ostrość.

Jeśli nie malujesz siebie, nikogo nie maluj

Lepiej mi było zostać w Meksyku, oprzeć ramiona o niebieską ścianę
i patrzeć jak piękna Kahlo w gorsecie zakłada kolczyki, kroi arbuza –
Viva la Vida.

Lepiej mi było zapamiętać ciszę, bardziej niż obraz, którym włada ból –
z rdzenia ten największy, przez martwe podbrzusze
i trzy poronienia.

Lepiej mi było drasnąć pędzlem skroń. Trzecie oko
to Diego (obsesyjna miłość jest historią pragnienia i zdrady) –
po stokroć.

Trzeba mi było wcześniej spojrzeć w lustro, upiąć kwiaty
we włosach – wstążkę. Unieść falującą spódnicę i tupnąć
protezę
jak Frida.
Jestem *triste*
i mam zrosnięte brwi.

16.07.1932, Casa Azul
Podczas kolacji dla gości
Frida podaje chilli i szepcze

Dziś nie zaśniesz, Diego.

Obserwuję ruchy twoich źrenic. Znam cię. Za długo
patrzysz na jej szyję – celowo oplotła ją czerwoną wstążką.

Nie zaśniesz. Zsunęła z ramion
chustę – pachnie wanilią. Zmysłowo
rozmazała kontur ust o chropawe płótno. Strzeż się.

Nie rzucaj światłem
w tamtą stronę. Owładnęło mną
przecucie, że teraz lubisz ją
za bardzo. Błagam, Diego,

dotknij
półcienia. Przez wewnętrzną ścianę
wypełnij się
we mnie. Jesteś

moje ciało obce.

Zuzanna Ginczanka do Męża – list ostatni

Miły mój,
ty prawdziwie jesteś jak *trzepot*
i popłoch we snach. Ja w niebycie,
unoszę głowę do wiersza, gdzie *nie ma*
rzeczy zupełnych. Tak pragnęłam stać się
Ormianką, dla ciebie, rozpleść warkocze,
na mahoniowej skórze rozmazać promyk
aż po świt.

Teraz zasypiam w ciemności
pod strażą jakby księżniczka.

Tak tęsknię, kochany. Śnię
chmury prutych poduszek
i obłoki pierzyn. Prześladują mnie
skrzydła aniołów tropicieli – nie znajduję
w nich opieki.

Nadeszły
mrozy, spadł śnieg.
I jasne, jasne suknie pozostaną po mnie.

Nic.

Michał Weinzieher do Żony – odpowiedź na list

Moja Złotooka,

nic

już nie ma. Po mnie

Żar – Ptak o piórach z płomieni tokuje i niepokoi?

Pamiętaj, kochana, twój lęk zawsze

obok mych warg. Pozostaję w bliskości,

gdy pod stopami śnieżny puch,

pod puchem mogiła,

grób ogromny. Mur. Ramion

nie zakładaj na kark. Mnie obejmij,

przeniosę cię, jak pan młody,

przez próg,

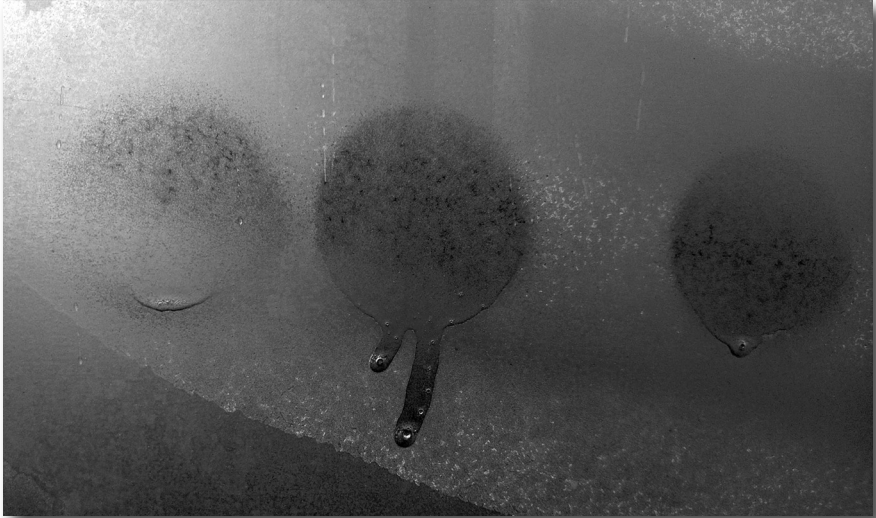
przez śmierć. W białej sukience

z opaską na ramieniu –

ty.

Cytaty pochodzą z wierszy Zuzanny Ginczanki pt. *Żar – Ptak* i

*** *Non omnis moriar*



Fot. Anna Matysiak